

10 GROSZY GŁOS PORANNY

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

Wychodzi w dni powszednie, niedziele i święta o godz. 4-tej rano

RZĄD ZJEDNOCZENIA MIAST i WSI?

„Pułkownicy“ ofiarą kompromisu

Pogłoski i domysły o nowym rządzie

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego“ (S) telefonuje:

Po onegdajszej konferencji na Zamku i po oświadczeniu na niej przez pana prezydenta Rzplitej, że d-rowsi Świtalskiemu nie będzie powierzone tworzenie nowego gabinetu, fala plotek i przypuszczeń wzrosła niepomiernie. Przedewszystkiem wszyscy podkreślają, że obecni na konferencji na Zamku posłowie byli poprostu zakoczani tematem rozmów — przyszli by mówić o nowym rządzie, a tymczasem pan prezydent poruszył sprawę rewizji konstytucji, dając do zrozumienia, że zgoda stronnictw opozycyjnych na jej przeprowadzenie stanowić będzie most pojednania pomiędzy sejmem a rządem. Jakkolwiek wszyscy obecni wygłosili zgodę na dyskusję w sprawie zmiany konstytucji, nie jest to jednak rzeczą istotną, bowiem każde ze stronnictw, o ileby przystało na taką zmianę, zupełnie inaczej pragnęłoby jej dokonać.

Oświadczenie pana prezydenta Rzplitej o osobie dra Świtalskiego, pozwoliło na rzucenie nowych domysłów w kwestji objęcia steru nowego gabinetu. Prasa wieczorna warszawska, oraz pryncypol polityczni twierdzą, że ma nastąpić zmiana kursu rządowego przez osłabienie wpływu „obozu pułkowników“ na Belweder i powrót do władzy lewej sanacji, do której to grupy należą m. i. pp. prof.

Bartel i Krzyżanowski, były komendant strzelca p. Kierzkowski, będący od pewnego czasu w niełasce u „pułkowników“, pp. Przedpełski i Kościółkowski. Czynnikiem decydującym, wzamian za zgodę na pracę w sprawie reformy konstytu-

cli, jest gotów podobno poświęcić nie tylko dra Świtalskiego, ale i całą grupę pułkowników, a w pierwszym rzędzie pułk. ministra Prystora. Grupą polednawczą w stosunku do sejmiku ma stać się „Zjednoczenie miast i wsi“, z którego łona

powstałby rząd, gotowy za przestania walki z P. P. S. i lewymi stronnictwami chłopskimi, zarówno w sejmie, jak i na innych terenach.

Rola prof. Bartla, z jego woli spelzła na niczem. Nie zgodził się ani obecnie, ani na przysz-

łość wziąć na siebie obowiązki ani premierostwa, ani pacyfikacji istniejących stosunków. Warunki prof. Bartla są znane i są przez czynniki decydujące nie do przyjęcia, bowiem, w razie pełnienia premierostwa, żądałby dla siebie istotnej władzy premiera. Mówią zatem o kandydaturach premierowskich pp. ministra Kwiatkowskiego który wszakże na ostatnim posiedzeniu naraził się sejmowi, oraz posła polskiego w Moskwie St. Patka którego łączą dobre stosunki z lewicą z czasów przedwojennych i który jest człowiekiem kompromisu, niezwykłego taktu i kurtuazji. Nasuwałaby się jednak trudność następswa jego w Moskwie, co nie jest rzeczą obojętną. Jako pewnych ministrów w nowym gabinecie wymieniają pp. Kwiatkowskiego, Kühna oraz ew. Cara i Czerwińskiego, z nowych wojew. warsz. p. Twardo, p. Kościółkowskiego, a nawet p. Przedpełskiego. Są to wszystko fantazje — bowiem, niewiadomo, czy więcej jest w nich prawdy, czy przypuszczeń. Faktem jest, że dr. Świtalski odejdzie. A kto go zastąpi w nowym gabinecie, który w każdym razie będzie gabinetem sanacji w nowym wydaniu, — wkrótce zobaczymy.

Sejm bez wrażeń i sensacji

Sprawa zajęć z oficerami będzie wyjaśniona

(Telefonem od naszego korespondenta sejmowego).

Wczorajsze posiedzenie sejmiku, wobec trwającego przesilenia i niedawnych wydarzeń, można nazwać... nudnym. Ci, którzy czegoś oczekiwali od dnia wczorajszego całkowicie się zawiedli. W sejmie panował spokój i ospałość. Wszelkie poprzednie represje zostały zniszczone, żadne środki ostrożności nie były stosowane. Nie stanowiło sensacji to, że na posiedzenie sejmiku nie przybył nikt z rządu, który jest w stanie dy misji, wszyscy tego bowiem oczekiwali. Zawiedli się również ci, którzy przypuszczali, że pan marsz. Daszyński zechce z trybuny odpowiedzieć na pisma premiera Świtalskiego i min. gen. Składkowskiego, albo polemizować z ostatnim wystąpieniem premiera w Filharmonii. Kwestji tych marszałek Daszyński nie dotknął ani jednym wyrazem. Momenty sensacji, zdaje się, znikły już na długo z sali posiedzeń parlamentu.

Na wstępie posiedzenia marszałek Daszyński oświadczył, że otrzymał list od p. dra Świtalskiego, iż on, wraz z całym gabinetem, podał się do dymisji i że pan prezydent Rzplitej przyjął dymisję.

Następnie bez dyskusji izba uchwaliła nowelę do rozporządzenia p. prezydenta Rzplitej o ustroju sądów powszechnych i marszałek uchwalił tę przesłał prezesowi rady ministrów do ogłoszenia w „Dzienniku ustaw”. Potem marsz. Daszyński podał do wiadomości sejmiku, że sąd najwyższy unieważnił mandaty posłów: Smoły, Króla, Wło sińskiego, Łopackiego i Dobrucza, a nowi posłowie — Badowski, Antczak, Wolf, Zarski, Deptuła, Krysa, Kozłowski, Mazur, Sacha, Targowski i Rowicki złożyli ślubowanie. Zrzekli się natomiast mandatów posłowie Jan Cichecki i Bolesław Roja.

Następnie izba w pierwszym czytaniu bez dyskusji odesłała do komisji budżetowej projekt ustawy o przedłużeniu terminu poboru państwowego podatku od nieruchomości oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich. Marszałek wyraził życzenie, by na sobotnim posiedzeniu sejmiku komisja przygotowała sprawozdanie.

Przy wniosku o zmianę regulaminu sejmowego zabrał głos tylko jeden poseł — nowy poseł komunistyczny Żarski, który stwierdził, że wszystkie

proponowane i czynione zmiany skierowane są przeciw przedstawicielom rewolucji. Marszałek kilkakrotnie przerywał mowę. Wniosek ten odesłano do komisji regulaminowej z tem, by w przeciagu dni 2-ech opracowała wniesioną zmianę.

Następny punkt porządku dziennego stanowił nagły wniosek B. B. będący wnioskiem zastępczym w kwestji udzielenia wotum nieufności marsz. sejmiku, p. Daszyńskiemu. Dotyczył on wypadków w dniu 31 października i domagał się zwołania specjalnej komisji do ich zbadania.

Wnioskodawcy twierdzili, że oficerowie przybyli do sejmiku, celem powitania Wodza i że fakt ten „został wyzyskany przez marsz. Daszyńskiego dla manifestacyjnego nieotwierania izby”. Następnie wniosek mówił o stronnictwie oświeceniowym tego przez marsz. Daszyńskiego w prasie. W końcu wniosek ten głosił:

„Społeczeństwo polskie ma prawo domagać się, żeby prawa o tych zaśściach stała się dostępną każdemu obywatelowi tak, aby wszyscy mogli o nich wydać sąd“.

Konferencja haska 6-go stycznia

LONDYN, 18.12 (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości otwarcia konferencji haskiej nastąpi 6 stycznia. 3 stycznia zwołane będzie zebranie rzeczoznawców prawnych.

Krwawe walki górników z policją

LONDYN, 18.12. (ATU). Donoszą tu z Sidney, że pomiędzy 4 tysięcznym tłumem bezrobotnych górników i policją australijską doszło do krwawego starcia, gdy robotnicy usiłowali przeszkodzić zamierzonemu zamknięciu kopalni Rothburg. Policja wskutek postawy demonstrantów zmuszona była strzelać zabijając 10 osób i raniąc 30 robotników. W czasie walki rannych zostało 8 policjantów.

Dzwony przeszkadzają bolszewikom w pracy

WITEBSK, 18.12. (A.W.) Na wniosek miejscowego komitetu Związku bezrobotnych władze przystąpiły do zdejmowania dzwonów z kościołów i cerkwi. Wniosek bezrobotnych motywowany jest w ten sposób, że bicie w dzwony podczas świąt przeszkadza w nauce i pracy.

Rewolucja komunistyczna we Frankfurcie

Krwawe walki uliczne trwały całą noc

BERLIN, 18.12. Wczoraj wieczorem wybuchły w Frankfurcie nad Menem groźne rozruchy komunistyczne, które przeciągnęły się przez całą noc.

Po wiecu bezrobotnych ruszył zainscenizowany przez komunistów pochód przez miasto, przyczem doszło do starcia z policją, a w kilku wypadkach do prób plondrowania sklepów.

Zebrała przed ratuszem grupa bezrobotnych przypuściła szturm do ratusza. Przybyła policja przywitano gradem kamieni, wyrzanych z bruku ulicznego. Gdy z tłumy padły strzały, policja również użyła broni. Demonstranci wycofali się pod osłoną nocy, zabierając z sobą rannych.

U zbiegu ulic Fahrgasse i Braubach wywiązała się nowa walka z policją, przypominająca żywo najgroźniejsze dni z czasu puczu. Na wielkiej przestrzeni ulica pozbawiona jest zupełnie bruku, którego użyto do bombardowania policji. Również i tutaj musieli policjanci strzelać do tłumy na postrach.

Po północy rozruchy przybrały jeszcze groźniejsze rozmiary, mimo to policji udało się nad ranem opanować sytuację.

Liczby rannych dotychczas nie udało się ustalić, jest ona jednak bardzo wielka. Ranni są również po stronie policji. Policja aresztowała około 30 osób

Wódz powstańców chińskich popełnił samobójstwo

NANKIN, 18.12. (ATU). Doniesiono tu o samobójstwie gen. Czang - Wa - Kwała, którego skłonić miała do tego kroku doniesiona klęska jego armii.

Rząd chiński ogłasza, że wprawdzie armie powstańcza Czang - Wa - Kwaja pobiła w zupełności i zmuszono ją do ucieczki, lecz Czang-Wa-Kwał zdołał uciec ze swym sztabem.

Nowy Rok na Zamku

Pan prezydent Rzplitej przyjmować będzie życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia 1930 o godz. 12-ej na Zamku. Karty wstępu wydaje kancelaria cywilna od 27 do 30 bm. pomiędzy 10—12 godzinami.

Prenumeratory

kilku przedtem otrzymywali „Głos Polski“ za miesiąc grudzień płacić będą zł. 4 gr. 50. Ci którzy już wpłacili za m. grudzień zł. 6, będą mieli różnicę w sumie zł. 1 gr. 50 zaliczoną na miesiąc następny. Prenumerata „Głosu Polskiego“ wynosiła 6 zł. mies., prenumerata „Głosu“ 3 zł. mies. Do 15 grudnia zatem za „Głos Polski“ liczymy zł. 3 za „Głos“ za drugą połowę grudnia zł. 1 50. Upraszamy Sz. Prenumeratorów o szybkie wpłacanie zaległej i bieżącej prenumeraty.

Bron. Boroński

Za kotarą grzechu

Fascynująca powieść, oparta na tle prawdziwych wydarzeń życiowych.

I wierz mi — każdego, kto by cię skrzywdził mógłbym zabić i dałbym się zabić przez każdego kto by mi chciał odebrać prawo do ciebie...

Mówił namiętnie, mówił przekonująco tak, jak człowiek, któremu można i trzeba wierzyć. Jadwiga sama nie wiedziała, co ma zrobić z sobą, jak się zachować. Czy odepchnąć tego człowieka od siebie i stracić może kogoś dla siebie drogiego bardzo, czy zachować rezerwę, czy poddać się jego zapewnieniom i odpłacić mu szczerością za szczerość. Bo w głębi jej serca nie było niechęci dla Faleńskiego. Bo i ona też gdy go poraz pierwszy ujrzała, uczuła do niego sympatię. Poobał się jej. Był bardzo uprzejmy, miły, grzeczny. A przytem był ładny. Nie tą urodą wymuszanego eleganta — lalki, lecz robił wrażenie silnego, prawdziwego mężczyzny, z którego — z każdego słowa z każdego spojrzenia, czy ruchu było jedno zapewnienie: „oto mężczyzna”. Ale ten dzisiejszy dzień spadł na nią, jak piorun. Dopóki oświadczał się jej delikatnie, do półki stosunek jego nie przekraczał granic flirtu — była nawet zadowolona z tego i nie ukrywała swego zadowolenia. Ale gdy nagle, po krótkiej rozmowie, niemal bez wstępów począł dzisiaj całować jej ręce, po tem ramiona, szyję i wargi, gdy podnoszącej się zdenerwowaniem pięści przyciskał usta, gdy uchwycił ją za ręce i wiał w ramiona — zgubiła się sama w sobie, zdezorientowała i znalazła się na rozstajnych drogach.

Co ma zwyciężyć — wierność małżeńska i godność kobiety, obowiązek wobec człowieka, który ją zaniędywał, aż pragnienie szczęścia i młodości, zbudzone pożądanie i chęć posiadania kogoś oddanego sobie. I to wszystko jeszcze bardziej się gmatwało, gdy w głowie jej mimowoli rodziła się świadomość, że grzech tańcy, ukryty jest czemś słodkiem i lepszym od powszedniego życia małżeńskiego. Tajemnica, jaka owiewa ten wyraz „kochanka” jeszcze bardziej czyniła Jadwigę niepewną i chwiejną.

A Faleński — ten znawca kobiet — ten, który umiał być zimnym jak lód i mówić jednocześnie słowa gorące, jak ogień ten specjalista w kłamaniu miłości, ten, który umiał zdobywać najwykwintniejsze arystokratki w stolicach Europy równie łatwo, jak przygodnie spotkane dziewczęta na Piotrkowskiej, czy robotnice, wylegające w niedziele na spacer z przedmieść Łodzi do parków, ten, który umiał mieć sto skór i sto masek i sto razy, zależnie od potrzeby, zmieniać sposób mówienia i sposób kochania, ten Faleński nie od dziś już, nie od tej chwili, w której zbudziło się wahanie w Jadwidze, był pewien swego sukcesu.

Nie zawsze „pracował” z takim pospiechem, jak z Jadwigą

Ale w tym wypadku chodziło mu o każdą godzinę. Zależało mu na szybkości, bowiem od niej wszystko mogło się udać, lub nie. Nie ta obojętna dla niego Jadwiga była jego celem. Nie o jej miłość walczył. Nie dla jej szczęścia burzył jej życie małżeńskie. Inne rzeczy odgrywały tu rolę. Zbucka miała być tylko środkiem do zdobycia tego, co zamierzał. Zresztą, zdawał sobie sprawę, że Zbucka dać może mu — aż do czasu, oczywiście — nie jedną chwilę zadowolenia i radości. A teraz, widząc, że Jadwiga jakby ulegała samej sobie, jakby łamała się wewnątrz, postanowił wzmocnić swój atak, uczynić go jeszcze gwałtowniejszym i bezwzględniejszym.

Znawali się oboje w pokoju, którego dwa okna wychodziły na ulicę Ewangelicką. Był to pokój, łączący w sobie salonik z gabinetem. Miękkie meble, kanapka, dwa małe okrągłe stoliki z kwiatami, a z drugiej strony — biurko amerykańskie, także mała szafa i kilka foteli. To biurko amerykańskie zwracało na siebie największą uwagę Faleńskiego. W niem — w tem łatwym do zdobycia sprzęcie — znajdowało się to, co było pragnieniem i marzeniem Faleńskiego. Teką Zbuckiego! Teką, którą poprzedniego dnia tam włożył i która dotąd napewno spoczywała spokojnie na dnie szuflady. Tak pewnym było, mieszkanie, znajdujące się pod opieką Jadwigi, tak przez nikogo nie odwiedzane, że nawet cień wątpliwości co do bezpieczeństwa ukrytej tam tekki nie mógł mieć miejsca.

(Dalszy ciąg jutro).

60 górników zginęło na głębokości 1200 m. pod ziemią

LONDYN, 18.12. (A.T.E.) — Według niezawodzonych wiadomości, wielka katastrofa w kopalni węgla Allister w Oklahamie spowodowała śmierć 60 górników, którzy pracowali na głębokości 1200 metrów pod ziemią. Straceno nadzieję wydostania ich na powierzchnię. Eksplozja podziemna była tak silna, że zabudowania w promieniu 2 m. odczuły silne wstrząśnienie.

Największa łódź

LONDYN, 18.12. (A.T.E.) — Wczoraj ze stoczni nowojorskiej spuszczone na wodę nowa łódź podwodna „F. 3”. Jest to największa łódź podwodna, jaka dotychczas zbudowano. Długość jej wynosi 125 mtr.

Zamachy dynamitowe w Polsce urządziło poselstwo sowieckie w Warszawie

Tak twierdzi Biesedowski w swych wspomnieniach

W pismach paryskich zaczął Biesedowski drukować swe wspomnienia z czasów swej działalności dyplomatycznej w Polsce. Między innymi opowiada, jak raz wezwał go Oboleński (ongi poseł sowiecki w Warszawie) i zakomunikował mu w sekrecie, że otrzymano od Unszlichta, prezesa sekcji polskiej III Międzynarodówki, rozkaz dokonania aktów terrorystycznych, celem spotęgowania walki klas. Dwom komunistom polecono stanąć na czele organizacji terrorystycznej: Bagińskiemu i Wieczorkiewiczowi. Robota kłopotliwa specjalny agent Loganowski.

Rezultaty tej „pracy” stały się wkrótce widoczne. Bomby wybuchły w redakcjach dzienników i w biurach stronnictw raz lewicy, raz prawicy. Warszawa, była zdumiona i przerażona. Terrorystom uchodziło wszystko bezkarnie.

Biesedowski, który się z tym systemem pracy dyplomatycz-

ZŁOTE MYSLI W BRUDNEM BŁOCIE

Jak donosi agencja reporterska „Polpress”, pan Uszer vel Oskar Kon, współwłaściciel Widzewskiej Manufaktury, po dłuższej nieobecności w Łodzi, powrócił do naszego miasta i wygłosił „expose” przed odbiorcami towarów tej firmy. Z „expose” tego cytować będziemy niektóre ustępy z mowy pana prezesa. A więc jaka jest przyczyna kryzysu gospodarczego w Polsce, a w Łodzi — w szczególności:

„W Polsce są za tanie kartofle i zboże” — tłumaczy pan Kon.

Jak można i należy popra-

wić koniunkturę obecną? Odpowiedź:

„Odbiorcy (konsumenci) muszą zrozumieć, że szczęście leży nie w obniżaniu cen materiałów włókienniczych, lecz przeciwnie! (t. zn. w ich podnoszeniu), bo strony „muszą zrozumieć, że transakcje muszą przynosić przemysłowcom zyski”.

Wreszcie po całym szeregu polemicznych zwrotów pod adresem przemysłowców i kupców, pan Kon tłumaczył tym ostatnim, że „intencją ich nie powinno być tanie sprzedawanie towarów”.

To wystarczy, ażeby ocenić wartość „expose” pana Kona. Trzy zasadnicze postulaty wysuwa pan prezes: 1) podniesienie cen kartofli i zboża, 2) wytlumaczenie konsumentom, że szczęściem dla nich jest podnoszenie cen wyrobów tekstylnych i 3) pouczanie kupców, że powinni drogo sprzedawać posiadane towary.

Krótko, ale rozsądna recepta na kryzys gospodarczy w Polsce i fatalną sytuację Łodzi i jej ludności.

Jak donosi „Polpress” na konferencji tej byli obecni odbiorcy firmy „Widzewskiej Manufaktury”, oraz „gabinet” tełże firmy z Maksymem Konem na czele. Jak wiadomo ten ostatni jest wpłątany w brzydką aferę kradzieży pisma („Głosu Polskiego”), dokonana przez Roberta i Bertranda Kronmanów, jednego Wassercuga i lednego Urbachna — „właścicieli, redaktorów i wydawców” t. zw. „Głosu Porannego”, organu popierającego PPS., magistrat socjalistyczny w Łodzi i nawzajem — popieranego przez PPS. i tenże magistrat ludowy.

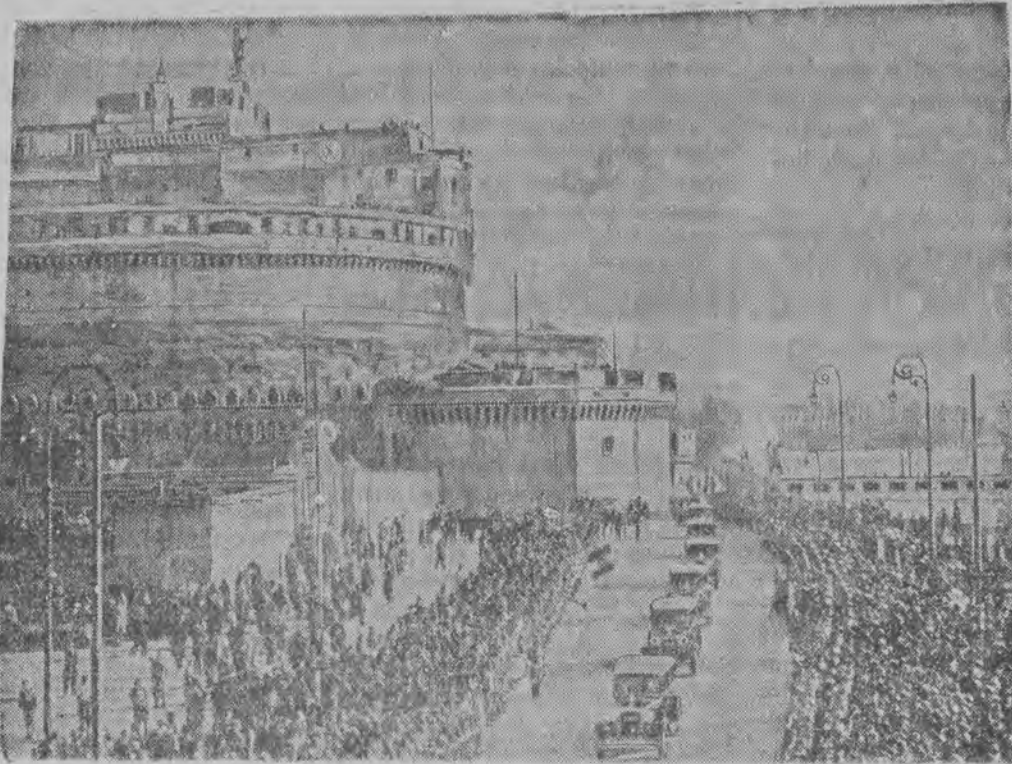
Dobry kawał!

Kon, Widzewska Manufaktura, najgorszy wyzysk robotników w Łodzi, bezwzględność doprowadzająca do rozlewu krwi (Edw. Ciesielski), przywłaścienie cudzego mienia, jako moralność, prowokacja w postaci wydawanego przez najgorszych wyzyskiwaczy kapitalistycznych socjalistycznego dziennika i korzystanie z tego dziennika przez partię, na której sztandarze, jak głosi pieśń rewolucyjna, jest „robotnicza krew”, wreszcie magistrat ludowy, walczący z drożyzną przy pomocy organu stanowiącego zamaskowaną własność Widzewskiej Manufaktury, i sposób uszczęśliwiania mas szerokich przez prezesa Widzewa za pomocą wysokich cen kartofli, zboża, tandety bawelnianej i „właściwego” zysku dla fabrykantów.

Wszystko to jest możliwe tylko w Łodzi.

Biedne miasto i smutna atmosfera, w jakiej rzeczy tego rodzaju odbywać się mogą. Wstyd! Czy trzeba wyraźnie powiedzieć dla kogo wstyd? Bo chyba nie dla prezesa, ani synka tego, ani ich kryminalnych najmitów... L.

Chwila bieżąca w ilustracji



Poraz pierwszy od lat 60-ciu, pojednani pomiędzy Watykanem a dworem królewskim, król włoski odwiedził papieża. Uroczystość ta odbyła się z wielką paradą. W pierwszym aucie jechał król, w drugim królowa, w przedostatnim zaś gubernator stolicy papieskiej. Tłumy zgromadzone były na ulicach Rzymu. Orszak królewski przedstawiał się wspaniale.

JÓZEF JEREMSKI

Przedruk wzbroniony.

TAJEMNICA KOMISARZA POLICJI

Hipoteza ta okazała się trafna, bo zaledwie dojechał do ostatniego na granicy miasta posterunku policyjnego, dowiedział się, że jakieś zamknięte auto na wezwanie posterunkowego nie tylko nie zatrzymało się, ale przeciwnie, byłoby go rozjechało, gdyby w porę nie uskoczył z drogi. Samochód nie zatrzymał się nawet na dwa strzały, dane przez policjanta, który zdążył jedynie za pamiętać i odnotować rejestracyjny znak samochodu. „L — 4258”. Komisarz spojrzął na adnotację posterunkowego z uśmiechem.

— Nielada gracze. Znak fałszywy. Tak niskimi numerami rejestracyjnymi ani auta stołeczne, ani samochody wojewódzkie łódzkiego nie są odznaczane.

— Może auto było z innego województwa — wtrącił posterunkowy, nie wiedząc, że ma przed sobą komisarza policji.

— Wszak pan sam zapisał li terę L, znak używany tylko przez Łódź.

— Prawda — zauważył zawstydzony policjant, który powinien był znać na pamięć znaki wszystkich województw, jak również wszystkich samochodów dyplomatycznych.

Warecki nie miał czasu na egzaminowanie prawdopodobnie niedoświadczonego jeszcze policjanta, machnął tedy ręką i spytał:

— Jak dawno ów samochód tedy przejechał?

— Mniej więcej dziesięć minut temu.

— Naprzód! — rzucił Warecki kierowcy.

— Zaraz, zaraz! — zawołał posterunkowy, przybierając urzędową postawę. — A pan z jakiego tytułu interesuje się tym samochodem? Co pan z tą hecą ma wspólnego?

Policjantowi przyszło na myśl, że tajemniczego pasażera taksówki wiąże coś z tamtymi, którzy zbiegli.

Warecki odpiął palto i podniósł klapy marynarki, pokazując metalową odznakę śledczej służby i kładąc jednocześnie palec na ustach. Uczynił to tak dyskretnie, że szofer nie zauważył tej niemej sceny.

Posterunkowy wyprostował się i zasalutował.

Taksówka pognęła jak wicher, pruląc z wyciem powietrza.

Komisarz co chwila spoglądał na zegarek, licząc przejechane kilometry i minuty. Obliczał, ile potrzebuje czasu, by dopędzić przestępców, bo że to byli przestępcy, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Porwania kobiety wbrew jej woli na ulicy nie dokonują dżentelmani.

Wtem na widnokręgu coś zamajaczyło. Warecki, siedząc w limuzynie po prawej stronie tak, by mu szofer nie zasłaniał widoku, wyteńczył wzrok.

— Co to za ciemny punkt

tam przed nami? — krzyknął na cały głos.

Szofer mimo warkotu motoru pochwylił wołanie pasażera i odwracając nieco głowę, wrzasnął:

— Jakieś auto!

— To oni! — pomyślał Warecki i dodał głośno:

— Maszynę pełnym gazem! Mocnie! Mocnie!

Nagle rozległ się huk, jakby ktoś w pobliżu wystrzelił. Tak sówka gwałtownie zaryła się w piasku i osiadła. Pasażer dał szupaka, utknął głową w szklanej tafli, odgradzającą kierowcę od pasażera, i zaklął. Szkoło pękło z brzękiem na kilka kawałków. Od gwałtownego wstrząsu wypadła jednocześnie szyba z drzwiczek samochodu i roztrzaskała się na szosie.

— Kicha nawaliła! — wycedził przez zęby kierowca i ią

klął straszliwie, poruszając rozdzoną matkę w grobie.

— Gorzej, że tamci zwięją — rzekł Warecki z gniewem, nawpół do siebie, nawpół do szofera. Wyskoczył z auta. Obmacał własną głowę w obawie, czy nie poraniło go szkło z rozbitej szyby, ale znalazł ją w porządku. Jedynie kapelusz był nieznacznie zdefasonowany, lekko rozcięty na samym przodzie. Nakrywając zpowrotem głowę, zlorzeczył Bogu ducha winnemu szoferowi i wszystkim „chamom” za kawałki rozbitych butelek, skotup, gwóźdźi, i innych ostrych przedmiotów, rozrzuconych po drogach i szosach.

Szofer, który najwidoczniej nie wiedział, że wiózł przedstawiela policji, nie pozostał w tyle i również popuścił wodze językowi. Wszelako tak zreczytam manewrował przekleństwami

mi, że komisarz nie mógł tych zlorzecen brać do siebie. Opryskliwość szofera miała atoli ten dobry skutek, że pasażer zamilkł, nie chcąc narażać się na scysie ze zbyt niedelikatnym mistrzem kierownicy samochodowej. Właściciel taksówki przystąpił bez pośpiechu do naprawy pękniętej gumy, uspokajając z wolna rostrojone nerwy.

Komisarz stanął na szosie za patrzony smętnie w czarny punkt na horyzoncie. Po chwili stwierdził, że zdumieniem, że auto domniemyanych przestępców bynajmniej się nie oddała. Twarz jego przybrała wyraz rozradowania. Ścigane auto stało w miejscu. Czyżby dotarli do celu? Przypuszczenie to szybko ustąpiło nowemu domysłowi, że i tam coś się stało i tam pewnie rozbita butelka przebiła oponę. Jakże teraz Wa

recki błogosławił wandalę, rzucającego szkło na szosę. Otucha napełniła mu serce. Bez namysłu zapłacił szoferowi należność, polecając mu do naprawy koła wracać do Łodzi. Siegnął po rewolwer, zarepetywał go i z palcem na cynglu ruszył zważnym krokiem naprzód.

Uszedłszy około kilometra, na skraju lasów Zgierskich komisarz dość już wyraźnie rozpoznał stojące na odległość około pięćdziesięciu kroków i ujrzał dwu mężczyzn, zwróconych twarzami w jego kierunku. Przystanął. Manewr ten za uważyli nieznajomi, przybierając obronną pozycję. Prawe ręce trzymali w kieszeniach, co wskazywało, że byli uzbrojeni w rewolwery.

— Jeżeli to są ci, o których mi chodzi — pomyślał komisarz — to muszę zachować ostrożność.

Nieznajomi cofnęli się nieco w tył, stając z boku auta. Jasnym było, że mieli nieczyste sumienie. Szofer tajemniczego samochodu skutecznie prawdo podobnie naprawę, bo zaczął kręcić korbą, pobudzając motor do życia. Komisarz, który ostrożnie przekonał się o słuszności swoich podejrzeń, zaniepokoił się, że nieznajomi zdola ją umknąć. I aby przeszkodzić im w ucieczce, zdecydował się na natychmiastową akcję. Podniósł rękę i, kierując w nieznajomych lufę braunringa, krzyknął:

— Stać!

Ale w tej samej chwili obaj mężczyźni sypnęli w niego ogniem. Komisarz odskoczył w bok i jak młody rekrut padł na piasek, z którego stoczył się w porośniętą trawą przydrożny rów. Nabrawł tchu i chylnie skoczył naprzód jak lis. Widząc, że dwaj nieznajomi usiłują wsunąć się do auta, zaczął strzelać. Samochód nie musiał być jeszcze gotów do drogi, gdyż szofer przykucał na ziemi i trwał skurczony przy korbie. Jednocześnie dwaj nieznajomi wychylił się cokolwiek z auta, bo otworzyły się drzwi, i wyłoniła się trzecia głowa w cyklistówce. Warecki ukryty w rowie, strzelił dwukrotnie. Nieznajomi nie pozostali dłużni.

Wtem szofer zerwał się błyskawicznie z ziemi i skoczył na miejsce obok kierowcy. Motor zaczął warczeć. Widocznie było, że za chwilę tajemnicze auto ruszy naprzód, gdyż trzej nieznajomi wsunęli się do wnętrza.

(Dalszy ciąg tutaj).

Tańców

salonowych, najmodniejszych wycza pod gwarancją znany mistrz i pedagog

Fred Larsen

w asystencji trzech wybitnych tancerzy. Gdańska 94, I p. (róg Andrzeja), telefon 164-11. Informacji udziela się od 11-114-9 w. Lekcje prywatne, indywidualne i kółka zamknięte. 1769

Primo de Rivera szuka następcy

MADRYT, 18. 12. (ATU). Wczoraj w wydziale udzielonym prasie zagranicznej Primo de Rivera oświadczył, że za żadną cenę nie ustąpi ze swego stanowiska, dopóki nie będzie mógł polecić jako następcę odpowiedniej osobistości, któraby skierowała rządy znowu do normalnych stosunków. Żeby następcy nie robić trudności, rząd zaniechał zamiaru opracowania nowej konstytucji.

Rzemieślnik wileński wynalazł aeuoplan bez motoru

Jak donoszą z Wilna. Kazimierz Rolka, absolwent szkoły rzemieślniczej w Wilnie, dokonał wynalazku, który może się okazać bardzo poważnym krokiem w rozwoju lotnictwa. P. Rolka skonstruował aeroplan, zdolny do poruszania się bez motoru spalinowego, nawet pod wiatr. Wynalazkiem p. Rolki zajma się prawdopodobnie odpowiednio sfery wydajają o nim swoja opinie.

ZALĄCZYĆ

Takich pięć wyciętych należą do rozwiania

Szarady z nagrodami

z dnia 17 grudnia Ostatni termin 21.XII. 1929. Godzina 8 wiecz.

Atlantyk został zwyciężony przez francuskich lotników

Ale lot zakończył się wypadkiem na lądzie amerykańskim

PARYŻ, 18.12. Tel. własny). Ministerium lotnictwa otrzymało obecnie oficjalny telegram, donoszący o wyniku lotu przez Atlantyk. Według tego telegramu, samolot lotników Challes i Larre Borges podczas lądowania w pobliżu San Antonio na południowy zachód od Bahii wyrzucił się dwukrotnie. Jeden z lotników, a mianowicie Challes jest ciężko ranny, podczas gdy urugwajski pułkownik Larre Borges odniósł tylko lżejsze obrażenia. Aparat został zupełnie prawie zniszczony. San Antonio leży w odległości 550 km. na południowy zachód od Bahii, nad rzeką Jequitinhonha.

Mimo że wiadomość otrzymana przez ministerium, jest

przykra ze względu na samych lotników, w kołach francuskiej żeglugi powietrznej panuje wielki żal z powodu tego, że francuskim lotnikom udało się przelecieć nad Atlantykiem do Południowej Ameryki.

Lotnicy przebyli przestrzeń, wynoszącą ponad 6300 km. Jest to czwarty z rzędu przelot ponad Atlantykiem Południowym.

Ludzie otyli osiagają bez trudu wydajne i obite wypróżnienie, używając odpowiednio i regularnie naturalną wodę Franciszka-Józefa. Liczne sprawozdania lekarzy specjalistów stwierdzają, że chorzy na nerki, atretycy, reumatycy, chorzy z kamicią i cukrzycą są bardzo zadowoleni z działania wody Franciszka-Józefa. Ządać w aptek.

Fantazja czy sensacyjne porwanie szesnastoletniej dziewczyny

(Własna służba informacyjna „Głosu Polskiego”). Do posterunku policji państw w Tarnopolu zgłosiła się 17-letnia dziewczyna, Monika Mierzejewska uczennica seminarium w Toruniu, i opowiedziała, że jeszcze 13 czy 14 listopada r. b. gdy przechodziła ulicą w tym mieście ktoś siłą wpełnił ją do samochodu. Na chwilę straciła przytomność. Gdy ją odzyskała stwierdziła, że samochód pędzi, a w nim był jakiś mężczyzna i jeszcze jednak młoda, może 15-letnia, dziewczyna — uśpiona. Wkrótce i

Monika, jakby odurzona jakimś narkotykiem, zasnęła. Gdy się przebudziła poraz pierwszy zauważyła, że jest w Bydgoszczy, gdy poraz drugi odzyskała świadomość znalazła się już w Białymstoku. Tutaj, skorzystawszy z zepsucia się samochodu w okolicach Wilejki, zbiegła i piechotą przez 45 dni szła do Tarnopola, gdzie mieszka jej znana, u której obecnie przebywa. Policja tarnopol ska prowadzi dochodzenie celem sprawdzenia zeznań Mierzejewskiej.

Nawet kasiarze nie biorą protestowanycn weksli

SOSNOWIEC, 18.12. Ubiegłej nocy dokonano włamania do kancelarii notariusza Szretera w Bedzinie. Kasiarze rozbili rakiem w przewidywaniu sposobie ogniotwałą kasę, zabiera-

jąc z niej 6 tysięcy złotych. weksli protestowanych nie tkneli. Dochodzenie ustaliło, że włamanie dokonali kasiarze warszawscy.

Wszyscy nowoprzybywający Czytelnicy „GŁOSU” otrzymają początek nowych obydwu powieści

Co dzień niesie? Afera poborowa przed sądem

Dziś:
Tymoteusza
Jutro:
Teofila

GRUDZIEŃ
19
Czwartek

Wschód sl. 7.47
Zachód sl. 16.03

Dziś pochmurno

Wczoraj drobny śnieg, chmurno z przejściami, Temperatura w całym kraju od -7 st. w Zakopanem do plus 4 st. w Gdyni.

Dziś na południu i południu wschodzie zachmurzenie większe z drobnymi opadami śnieżnymi, Zachmurzenie umiarkowane lub niewielkie, Noca możliwe większe przymrozki. W ciągu dnia temperatura w pobliżu 0 stopni, Stabe wiatry północne po tem mlejssowe.

Apteki w nocy

Dziś dużerują następujące apteki: M. Lipiec (Piotrkowska 193) M. Miller (Piotrkowska 46) W. Groszkowski (Konstantynowska 15) Peralman (Cegielniana 64) H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37) Z. Jankielewicz (Stary Rynek 9).

CO USLYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

WARSZAWA. (1411.7) Godz. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, kom. meteor., godz. 12.40; Koncert szkolny z Filh. Warsz., Ork. filh., Br. Wolfstall (dyrekcja), M. Mokrzycka (sopran), Wł. Wochniak (skrz.). Słowo wstępne wyp. p. S. Natanson, godz. 15; Kom. gospodarczy, godz. 15.45 Kom. L.O.P.P., godz. 16.15 Muzyka gramof., godz. 17.15 Wśród książek — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki, godz. 17.45 Koncert kameralny. J. Wysocka (fort.) T. Gocłowski (wioloncz.) T. Ochlewski (skrz.). S. Tawroszewicz (skrz.) i T. Zygadlo (skrz.) Słowo wstępne wypowie L. Binental, godz. 18.45 Rozmaitości. Występ p. J. Krzewińskiego, godz. 19.10 Giełda rolnicza, godz. 19.25 Muzyka gramof., godz. 19.58 Sygnał czasu, godz. 20 Program na dzień nast. Wiadomości bież. godz. 20.15 Feljton „Egzotyczne żywe klejnoty” — J. St. Mar. godz. 20.30 Koncert wieczorny kom. teatrów miejsk., godz. 21.30 Słuchowisko z Poznania, godz. 22.15 Kom. meteor. pol., sport, godz. 22.25 „Z dyktem papierosa” p. Z. Kaweckiego, godz. 23 Muzyka taneczna z „Oazy”

ZAGRANICZNE: 16.00 DAVENTRY, Koncert symf. 16.30 PRAGA, Koncert Szewczyka, 16.30 FRANKFURT, Wesele Figara — opera Mozarta 19.30 MONACHJUM Helena Egipska — opera Ryszarda Straussa, 19.30 KOENIGSWUSTERHAUSEN, Tomasz Mann mówi, 20.00 WIEDEN Ju dasz z Tyroiu — sztuka Schönnera 20.00 BERLIN, Wiobles Auferstehung — komedia, 20.45 LANGEENBERG S. O. S., Rao, Rao — Krassin ratuje Itale — słuchow. 21.02 RZYM Koncert symf. 22.50 FRANKFURT Recital pianisty Demetriuscu.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski dziś po cenach popularnych „Król Bawelny” A. Szenberga, dramatyczna ilustracja współczesnej Łodzi, Obsada premierowa z pp. Niemirzanką, Skrzydłowską Szczęsna Kijowski, Krzemieńskim i Zniczem na czele.

Teatr Kameralny dziś i dni następnych żywo i amerykańska groteska Dymowa Bronx-Express, W roli popisowej starego emigranta L. Zbucki.

Teatr Popularny dzisiaj wesoly i melodyjny wodewil R. Stolca „Za dawnych dobrych czasów”, Reżyserował Ziemiński, Efektowne ewolucje taneczne układu Relewicz-Ziemiński.

Od dziś — tydzień sklepy otwarte do godz. 9-ej wiecz.

Dziś rozpoczyna się, w Łodzi tydzień przedświąteczny. Aż do poniedziałku włącznie godziny otwarcia sklepów przedłużono do 9 wieczór.

W dzień wigilijny, tj. we wtorek, sklepy będą zamknięte o 6 wieczorem.

Tak samo otwarte będą zakłady przydrożne.

Student uniwersytetu udawał handlarza bydlęm

W dniu wczorajszym odbywał się w dalszym ciągu proces przeciw por. dr. Lebidzie, oskarżonemu o zwalnianie poborowych z wojska. W drugim dniu procesu zbadano najważniejszych świadków, a więc Marię Bączkowską, która była motorem całej afery, kaprala sanitarnego oddziału Dydaka, oraz jednego z uwolnionych poborowych Eisnera. Pierwsza zeznawała Maria Bączkowska, że za czasów rosyjskich trudniła się tem samym zajęciem i niejednego poborowego zwolniła z wojska. Wówczas znana była, jako Maria Iwanowna w szerokiej kołach przedewszystkiem wojskowych. W Polsce Niepodległej uprawiała w dalszym ciągu swój proceder.

Kapral Dydak opowiadał, że wracając z Bączkowską z Tomaszowa, dowiedział się od niej, iż Eisner postąpił nieetycznie, ponieważ za zwolnienie syna z wojska obiecał dać 400 dolarów, a potem nie chciał jej wypłacić. Dr. Lebidę miał dostać 160 dolarów. Następnie kapral Dydak zeznał, że Bączkowska przyprowadziła poborowego Eisnera do szpitala okręgowego, gdzie badał go na oddziale wewnętrznym dr. Lebidę. Najciekawszymi były zeznania poborowego Eisnera, człowieka zupełnie zdrowego i zdolnego do służby wojskowej, którego miano zwolnić za cenę wyżej wymienioną. Eisner dostał kategorię C, a więc za cenę 400 dolarów uznany został za niezdolnego do służby przez

Oszukani uwalniacze nie dostali obiecanych pieniędzy

dra por. Lebidę. Na sprawę Eisner zaprzeczał poprzednim swym zeznaniami. Mimo, że był stałym mieszkańcem Łodzi i studentem włoskiego uniwersytetu, zameldował się w Tomaszowie Mazowieckim, jako handlarz nierogacizny i, dzięki temu, stanął przed komisją poborową w Brzezimach. Istnieje

przypuszczenie, że Eisner zameldował się w Tomaszowie na zasadzie fałszywych dokumentów. Na rozprawie Eisner twierdził, iż zeznania jego w śledztwie musiały być przekręcone. Posiedzenie sądu zostało odroczone do dnia dzisiejszego, w którym najpewniej zapadnie wyrok.

Zabił kochankę z zazdrości

Sąd skazał zabójcę na rok więzienia

Głośna w Łodzi w pierwszych dniach sierpnia była sprawa zamordowania młodej kobiety przez 20-letniego Władysława Pietrzaka. W wyniku oddanych do niej przez Pietrzaka strzałów, kobieta owa zmarła w szpitalu, zabójca zaś leżący przez policję stanął w dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Łodzi. Władysław Pietrzak 20-letni syn portjera poznał młodą przystojną 23-letnią Kazimierę Karpińską żyjącą z mężem w separacji. Pietrzak zakochał się w niej, i począł snuć plany poślubienia Karpińskiej. Nie wiedział jednak, że jest on dla doświadczonej już separatki tylko przełotnym flirtem. W dniu 10-go sierpnia r. b. Pietrzak poznał w jakiejś restauracji urzędnika Jana Kamińskiego. Podczas rozmowy zeszli sobie na temat Karpińskiej przyczem Pietrzak wyznał Kamińskiemu, że ledy-nym marzeniem jego jest oże-

nek z nią. Kamiński ze swojej strony opowiedział Pietrzakowi, że zna Karpińską już dość długo i uważa, że będzie ona bardzo dobrą żoną. Tego samego dnia jeszcze uszczęśliwiony rozmowa z Kamińskim Pietrzak dowiedział się rzeczy znacznie gorszych, a mianowicie, że ukochana przez niego kobieta cieszy się w Łodzi niemałą popularnością. Wieczorem Pietrzak, śledząc Karpińską, doszedł za nią aż do rogu Karola i Piotrkowskiej. Na rogu stała taksówka, w głębi której siedział jakiś mężczyzna, jak się potem okazało Jan Kamiński. Karpińska wsiadła do taksówki i w tej chwili Kamiński rzucił szoferowi rozkaz „Do Rudy”. Pietrzak podbiegł do samochodu i wyrwawszy rewolwer oddał dwa strzały do Karpińskiej. Rozległ się jęk ranionej i okrzyki widzów. Gdy Karpińska odwożono do szpitala, Pietrzaka zakuwano w kajdany. Po upływie kilku dni Karpińska skutkiem otrzymanych ran, zmarła. A Pietrzak zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi. Przewodniczył na procesie sędzia S. Kozłowski, oskarżał prokurator Kawczak, bronił mec. Piotr Kon. Oskarżony, zdradzający straszne zdenerwowanie i drżąc na całym ciele, przyznał się do zabójstwa Karpińskiej, wyjaśniając, iż czynu tego dokonał pod wpływem zazdrości i wściekłości za zdeptane uczucia. Po wysłuchaniu oskarżenia prok. Kawczaka i świetnej, jak zwykle, obrony mec. Kona, sąd skazał 20-letniego Władysława Pietrzaka na 1 rok więzienia po zastosowaniu wszelkich okoliczności łagodzących, przewidzianych w kodeksie karnym. (p)

Aktualna ankieta „Głosu”

Chcą, czy nie chcą golić i i strzyć w niedzielę?

Ankieta „Głosu” na temat „Golić, czy nie golić w niedzielę” wywołała duże zainteresowanie, czego dowodem są liczne już nadesłane listy. Pierwszy z nich, jaki poniżej drukujemy, opowiada się za goleniem w niedzielę. Treść jego jest następująca:

Szanowny Panie Redaktorze! W sprawie ankiety rozpisaney przez „Głos” proszę uprzejmie o zamieszczenie niniejszych uwag:

Będąc mistrzem cechu fryzjerskiego od lat dwudziestu, wiem z doświadczenia, że otwieranie zakładów w niedzielę jest koniecznością.

Liczne rzesze robotnicze i pracownice Łodzi, zajęte pracą w dni powszednie, posiadają możliwość ogolenia się dopiero w niedzielę, również i klienci, gółacy się codzień, są zmuszeni golić się w święta sami, lub co gorsza u chałupników w warunkach, urągających wszelkim zasadom higieny.

Golenie w niedzielę między godz. 9 a 1 jest powtarzaniem ko-

niecznością, gdyż w tych właśnie godzinach kołacza do naszych drzwi liczne rzesze klientów, zmuszając nas do obchodzenia zakazu i golenia przy drzwiach zamkniętych. Na cóż więc fikcyjny zakaz? Zakaz, który zmusza nas do rezygnacji z dochodów, decydujących często o całotygodniowym zarobku, jest w Polsce anormalny.

W krajach bowiem zachodniej Europy od dawna zakłady fryzjerskie czynne są w dni świąteczne co w wysokim stopniu przyczynia się zarówno do podniesienia tego rzemiosła, egzystencji mistrzów, jak i do szerokiego zadowolenia i uznania wśród klientów. Ekwiwalentem dla zatrudnionych pracowników, byłaby, stosownie do umowy podwyższona pensja, względnie całkowicie wolny od pracy poniedziałek.

Ignacy Stepiński były starszy cechu fryzjerów w Łodzi.

Łódź, 18 grudnia 1929 r.

Kres zawiedzionej miłości w samobójczej śmierci dziewczyny

W dniu wczorajszym o godz. 13-ej numerowy hotelu „Polonia” przy ul. Narutowicza, przechodząc przez korytarz usłyszał słabe jęki, pochodzące z pokoju, zajętego przez Irenę Cisielską, rzekomo przybyłą z Lublina. Wiadomością tą podzielił się z kolegami, którzy wtargnęli do zamkniętego pokoju. Gdy otworzyli drzwi oczom ich przedstawił się niezwykle widok. Cisielska leżała bezwładnie zwieszona przez poręcz fotela, a obok na stoliku stała opróżniona butelka.

Natychmiast wezwano pogotowie, ale lekarz stwierdził już tylko śmierć kobiety.

W pierwiastkowym dochodzeniu ustalono, że 25-letnia Irena C., łodzianka, zajęła pokój właściwie tylko w celu wykonania swego desperackiego czynu. Cisielska ostatnio, z powodu nieporozumień ze swym narzeczoną, była w rozterce duchowej i prawdopodobnie na tem podłożu popełniła samobójstwo. Zwłoki desperatki przewieziono do prosektorium. (w)

Jubileusz uczelni

Gimnazjum żeńskie Józefa Aba obchodzi obecnie dwudziestolecie swego istnienia. Dyrektor pan Aba był wielki zasługami na niwie pedagogicznej i dzięki swej niespożytej energii postawił gimnazjum na wysokim poziomie.

W roku 1909 szkoła ta założona została jako 7 kl. szkoła handlowa, zaś w roku 1918 została przekształcona na 8 kl. gimnazjum humanistyczne.

Do zasług szkoły należy zaliczyć urządzenie co rok kolonii wypoczynkowej dla uczniów, na których umieszczane są bezpłatnie, względnie za drobną opłatą niezamożne uczenie.

Szkoła p. Aba liczy obecnie 320 uczniów, a wielka część absolwentek zajmuje samodzielnie stanowiska w społeczeństwie, jako lekarki, prawniczki itp.

Obchód 20-lecia istnienia szkoły Józefa Aba wywołał duże zainteresowanie wśród społeczeństwa łódzkiego. Uroczystość odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 22 grudnia w sali Filharmonii.

Prace samorządu

Wczoraj, pod przewodnictwem radnego Andrzejaka odbyło się posiedzenie łączonych komisji miejskich do spraw ogólnych i finansowo-budżetowej. Zgodnie z porządkiem obrad komisje zatwierdziły sprawy następujące: wykonywania orzeczeń karnych komisji powszechnego nauczania, co zlecone ma być oddziałowi sekwestracjnemu, ustalenia wysokości dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości na rok 1930, pomocy żywnościowej i opałowej dla bezrobotnych m. Łodzi, parcelacji maj. miejskiego Łągowniki. Odpowiednie wnioski komisji znalazły się już na dzisiejszym posiedzeniu rady miejskiej.

Sprawa ustalenia systemu podziału mieszkań, oraz ustalenia wysokości czynszu komornianego w kolonii mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskim została odroczone w celu umożliwienia radnym dokładnego zaznajomienia się z materiałem, dotyczącym warunków budowy kolonii mieszkaniowej.

Lek. dent.
Z. Bielakowska
POWROCIŁA
leczenie dziąseł, zębów i chirurgia stomatol.
ul. Kilińskiego Nr. 113, tel. 48-27.
(wind)

Handlarz żywym towarem wykryty przez lunatykzkę

W Wilhelmsburg pod Wiedniem wydarzył się w tych dniach wypadek, który wywołał wielkie poruszenie wśród tamtejszych mieszkańców.

U miejscowego rzeźnika Edwarda Gonaus służyła niejaka 21-letnia Matylda Pichler. W krótkim czasie po wystąpieniu jej do tego obowiązku zarówno Gonaus jak i jego rodzina, doszli do przekonania, że ich służąca jest dziwna i niezwykle istotą. Oboje widzieli nieraz, jak podczas nocy księżycowych, dziewczyna opuszczała swój pokój w jednej tylko koszuli i bez względu na stan pogody blakiała się po otaczającym domku Gonausów ogródkiem. Zastawano ją tam również często nad ranem, spoczywającą w letargicznym śnie na jednej z ławeczek. Lekarz, który ją zbadał, orzekł, że jest ona lunatykzką i cierpi na ostrą histerię.

Zdarzało się również, że nieszcześliwa ta dziewczyna podlegała nagłym atakom strachu. I oto w czasie jednego z takich ataków oświadczyła swoim pracodawcom, że w piwnicy domu siedzi jakiś człowiek i zaleca pa-

pierosa po papierosie oczekuje na nią... Człowiek ten jakoby namawiał ją by z nim razem pojechała do Węgier i zagroził jej, że gdy nie zgodzi się na te jego propozycje, to ją zabije.

Zdumiony tą opowieścią Gonaus, zeszedł do piwnicy i skonstatował ku swemu przerażeniu, że obok ławy, która tam się znajdowała, stoi pełna mundsztrków od papierosów i kaś skorupa użyta najwidoczniej jako popielniczka. Oprócz tego przy dziewczynie znalazło no list, wypełniony jakimiś dziwnymi znakami, kropkami i kreskami.

Gonaus powiadomił o tem wszystkim żandarmerię, która zdołała ustalić, że od pewnego czasu w jednym z miejscowych zajazdów zatrzymał się jakiś nieznanany człowiek, który pozawierał znajomości z rozmaitymi dziewczętami, proponując każdej wzięty z nim do Węgier.

Jegomością tego aresztowanego i według mniemania władz jest to handlarz żywym towarem, który dziewczętą chciał uprowadzić przez Węgry na

Mogły się dostać tam, skąd niema powrotu...

Ni zdana „tranzakcja“ handlarza kobietami

Od dłuższego już czasu mieszkali przy ul. Zawiszy 22 dwie młode przystoite dziewczyny, których matka przed dwoma laty umarła. Ojciec ich p. Pinczewski przesiedlił się do Ameryki, dokąd zamierzał również sprowadzić swoje córki. Niestety, wszelkie jego wysiłki spełzły na niczem, ponieważ jako „nowopieczony“ amerykańkanin, odczuwał dotkliwie brak dolarów, niezbędnych do wysłania swoim dzieciom na przejazd. Ostatnio, jednak, pewne zreczenie przeprowadzone tranzakcję handlowe przyniosły Pinczewskiemu znaczne zyski, których część niezwłocznie wysłał swoim córkom, wraz z pozwoleniem na stały ich pobyt w krainie dolarów.

Radość młodych panienek była nie do opisania. Nic też dziwnego, że gotówka coraz więcej toniała. Położenie dziewcząt stało się fatalne, ponieważ za kilka dni miał upłynąć termin ważności wizy, a pieniądze były już małe. Tymczasem zaszedł wypadek, który pozwolił pannom Pinczewskim wylecieć z Polski, lecz jednocześnie postawił je przed wielkim niebezpieczeństwem.

Oto dnia pewnego zgłosił się do panien Pinczewskich elegancki młodzieniec, który przedstawił się jako obywatel Ameryki i oświadczył, iż z ojcem ich łączą go oddawna przyjazne stosunki. Ostatnio, gdy wyjeżdżał z Ameryki prosił go Pinczewski, aby zechciał rozto-

czyć opiekę nad młodemi dziewczętami i z nimi przyjechać. Nieznajomy, niejaki Ginzburg, wręczył nawet uszczęśliwionym dziewczętom kilkadziesiąt dolarów, oświadczając, iż wybierze się z nimi w podróż.

Tknięte złem przecuciem Pinczewskie dowiedziały się jednak od swych krewnych, iż rzekomy przyjaciel ich ojca jest im nieznanym i dlatego skomunikowano się natychmiast z towarzystwem emigracyjnym „Jeas“, gdzie okazało się, iż ów „Ginzburg“ jest handlarzem żywego towaru.

O wszystkim powiawomiono natychmiast urząd śledczy, który wdrożył energiczne dochodzenie, ponieważ „przyjaciel“, chcący nawiązać do domu rozpusztę, w porę się ulotnił.

Mały pożar w wielkiej fabryce

Wczoraj w godzinach porannych wybuchł pożar przy ulicy Wólczańskiej 127 w fabryce, należącej do firmy Maksymiliana Szippera, gdzie wszczął się ogień w oddziale grempli przez zatarcie się łożysk.

Na mielse przybyły II i III oddziały straży, które pracowały około godziny. Zaraz na wstępie straż ogień zlokalizowała. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych. (p)

W smutną rocznicę

W związku z przypadającą w bieżącym tygodniu rocznicą śmierci s. p. Gabriela Narutowicza, pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Liga Mocarstwowego rozwoju Polski urządza dzisiaj o godz. 8-ej wiecz. obchód poświęcony pamięci tragicznie zmarłego prezydenta.

Program obejmują: okolicznościowe przemówienie, pułk. dr. Wieckowskiego oraz produkcje wokalne chóru im. Moniuszki.

Po zakończeniu tej uroczystości odbędzie się kolejny wieczór dyskusyjny. Odczyt na temat „Wychowanie narodowe“ wygłosi prezes St. Naidler.

Czy Łódź ufunduje okręt dla floty Rzplitej?

W dniu wczorajszym przybyła do pana wojewody Jaszczółta delegacja Centralnego komitetu floty narodowej w osobach p. rotmistrza Zofii Kasimierowej i inspektora p. Stanisława Lech - Tomczaka celem wręczenia panu wojewodzie odznaki honorowej wyżej wspomnianej instytucji. Pod protektoratem pana wojewody i dzięki życzliwemu stanowisku Jego dla sprawy tak doniosłej dla Państwa akcji budowy silnej floty morskiej. Na terenie województwa łódzkiego powstało w stosunkowo krótkim czasie 58 kół Komitetu floty narodowej pan wojewoda przyjął delegację bardzo życzliwie, polecił jej podziękować w swoim imieniu władzom Centralnego komitetu floty narodowej w osobie p. generała Mariusza Żaruckiego sekretarza, oraz przyrzekł nadal jak najgoręcej podierać wszelkie poczynania kom. fl. nar. na terenie Mu podległym. Trzeba mieć nadzieję, że idąc za przykładem województwa pomorskiego, które z dobrowolnych ofiar zakupiło okręt „Dar Pomorza“ i społeczeństwo województwa łódzkiego ufunduje „Dar Łodzi“ przyczyniając się tem do powstania tak potrzebnej dla kraju floty morskiej.

Śmierć pod tramwajem

Wczoraj wieczorem na przy stanku tramwajowym przy szo się zgiełskiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Oto biegnąca torem tramwajowym starsza kobieta dostała się pod koła przejeżdżającego tramwaju. Skutek był tragiczny. Kobieta obcięła lewą nogę i zmiędzliwym czasy. Zwłoki staruszki przewieziono do prosektorjum.

UPADŁOŚCI

W dniu 17 grudnia wydział handlowy sądu okręgowego ogłosił upadłość Dawidowi Hagendorfovi, zamieszkałemu przy ul. Szkolnej 4, trudniącemu się sprzedażą produktów naftowych, na żądanie „Polminu“ państwowej fabryki olejów mineralnych.

Hagendorf pozostał dłużny „Polminowi“ kilka tysięcy złotych za wybrane produkty naftowe, na pokrycie których wydał weksle, które dopuścił do protestu, na sumę 2962 zł.

Wszystkie weksle wystawione zostały przez osoby fikcyjne lub z grzeczności. Wystawcy ci nie absolutnie nie posiadają. U Hagendorfa również nie znaleziono żadnych ruchomości, ani też towarów. Z tego wynika, że Hagendorf dokonał złośliwego bankructwa.

To też sąd oprócz ogłoszenia mu upadłości, polecił Hagendorfa osadzić w areszcie dla dłużników.

Drużga upadłość ogłoszono Nechemji Wegmeisterowi, kupcowi przy ul. Narutowicza 49 na żądanie warszawskiej firmy „Fabryka trykotaży M. Bacher“.

Wegmeister zawiesił wypłaty już w dniu 31 sierpnia 1929 r., dopuszczając 6 weksli z własnego wystawienia na ogół na sumę 5000 zł.

Trzecią upadłość ogłoszono Jakóbowi Gastfreundowi, wyrób i sprzedaż manufaktury przy ul. Cegielnianej 68 na żądanie jego pełn. adw. Abramowicza. Gastfreund od 1925 r. prowadził swe przedsiębiorstwo, które do połowy 1928 r. bardzo dobrze prosperowało, lecz później spał się i nie dostarczył 5000 dolarów premii, gdyż tow. ubezpiecz. „Zjednoczenie“ ogłosiło upadłość na skutek zawieszenia wypłat.

Straty poniesione przez pożar wynosiły 80,000 zł., które w połączeniu z ogólnie panującym obecnie kryzysem gospodarczym nie pozwoliło Gast-

freundowi honorować zobowiązań.

Pozatem w tymże samym dniu przedłożono odroczenie wypłat Hirszowi Motylowi, Piotrkowska 41. Na ogólną sumę passywów w kwocie 470450 zł. w ciągu pierwszego okresu nadzoru zadłużenie firmy zmniejszyło się o 156,481 zł., stanowiące przedewszystkiem długie krótkoterminowe.

W powyższej sprawie wierzyciele za pośrednictwem swego pełn. adw. Lewego złożyli skargę apelacyjną, na poprzedni wyrok sądu okręgowego z dnia 2 sierpnia 1929 r., moca którego Motylowi udzielono odroczenia wypłat, jednak sąd apelacyjny skargi te pozostawił bez uwzględnienia i wyrok zatwierdził.

GIELDA

Dolary 8,33 trzy czwarte Londyn czeke 45,49 N.York 8,88 i pół, Paryż 5,07 jedna czwarta Szwajcaria 17,16 Wiedeń 1,5,16, Włochy 46,62 i pół, Budapeszt 156,03 Berlin 21,19 Gdańsk 170,79
Dyskontowy 125, - Zachodni 8, - El. ktr. Dąbrow. 60, - Lipop 39,50 40, - 39, - Haberbusch 105, - Polski 179, 177,5) Zarobkowy 78,5) Starachowice 21,29, 21, - Węgiel 51, -
8 proc. B-ku Gosp. Krajowego 94 4 i pół proc. listy za. tawne ziemskie 47,2) 8 proc. m. Warszawy 47, 6,25 8 proc. m. Częstochowy 56, 10 6 proc. m. Łodzi 60, 0 61, - 10 proc. m. Stępcze 69 50 6 proc. obl. pożyczk. m. Warszawy z 19,6 r. 50, -

Podziękowanie

W dniu 16 grudnia o godz. 11 min. 30 przechodząc ulicą Piotrkowską około posesji Nr. 107 przez nieuwagę, o mało co nie zostałam przelechna przez tramwaj Nr. 17 - 176 idący z Placu Hallera. Tyko dzięki przytomności umysłu, i zmniejszonej prędkości, prowadzącego tramwaj uniknęłam niechcianej śmierci. Ta droga więc składam serdeczne podziękowanie przytomnemu motorniczemu. Starsza kobieta.

KAZDY ŁATWO ZAROBI KUPUJĄC

WINA i LIKIERY

z wyprzedazy. Rabat od 10-30 proc.

TEODOR WAGNER

PIOTRKOWSKA 101.

Pensjonat PODHAŁE

PORONIN (obok ZAKOPANEGO)

poleca pokoje ciepłe, słoneczne z dobrem utrzymaniem za 7 zł. dziennie.

Anna Topór.

Do rejestru spółdzielni Sądu Okręgowego w Łodzi Nr. 286 wciągnięto dnia 22 października 1929 roku przy firmie „Bank Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Łodzi, Zachodnia 68 następujący wpis: Likwidatorami mianowani zostali: Gustaw Gerszon, Żeromskiego 85, Hersz Braun, Gdańska 35, Mordka Olszer, Skwerowa 6, oraz zastępcy: Nechemja Wegmeister, Sienkiewicza 33, Lewi Frumes, Żeromskiego 3 i Chil Ber Szyner, Gdańska 31, wszyscy z Łodzi. Na mocy uchwały walnego Zgromadzenia członków z dnia 29 sierpnia 1929 roku spółdzielnia została rozwiązana i znajduje się w stadium likwidacji.

Przeciw chudości

Przez użycie naszego wspaniałego środka odżywczo „PLENUSAN“ w krótkim czasie znaczne przybranie w wadze, wygląd kwitnący i pełne formy ciała. Również wzmacniający środek dla krwi i nerwów, przez lekarzy polecane. 1 pud. 6, 3 pud. 15 zł. Dr. Gebhard et Co., Gdańsk, Oddz. 18

Ogłoszenia Drobne

DARMO
wyjaśnię każdemu, kto przyśle adres, jak można wygrać na dolarówce bez kupna jej. Warszawa, Plac Napoleona, Skrzynka poczt. 225. Chmielewski

Kupno i sprzedaż
ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ przed święteczną w Składzie Mebli B-ci GABAŁÓW Nawrot 8, polecamy kompletne urządzenia oraz pojedyncze, garderoby, kredensy, stoły, krzesła, fotele, biurka, biblioteczki, toalety, trema, otomany, tapczany, kozetki i t. p. Na żądanie damy warunki dogodny. 1555

OTOMANY i KANAPY
Nie kupujcie dopóki nie obejrzyście wyszczególnionych mebli mojej pracowni tapicerskiej, gdzie można nabyć za gotówkę i na raty: otomany, materace, kozetki, tapczany, krzesła różnych fasonów. Ulica 11 Listopada (Konstantynowska) Nr. 24, G. Lewkowicz.

STROJENIE

i reperacje Fortepianów i pianin
Gdańska 67, m. 3
tel. 172-79.



Lekarz-Dentysta B. ABOVA powrócił.

Piotrkowska Nr. 85, tel. 78-12 godz. przyjęć od 9-10 i 4-7 pp

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?
Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekulowicza Warszawa, Żorawia 42 M. Kursy wycząją istownie: buchalterji, rachunkowości, piekieckiej, korespondencji handlowej, tenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiej i francuskiej, niemieckiej, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1094-31

Zagub. dokumenty

ZAGUBIONO kwit kaucyjny na zł. 20, wydany przez elektrownie łódzką na nazwisko Icek Lemberger.



ZA GROSZE

(w stosunku do cen miejscowych)

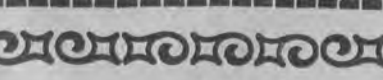
REPERACJE i PRZERÓBK

Radio aparatów

na wszelkie typy. Reperacje akumulatorów SAMOCHODOWYCH

„VALVO“

„Cegielniana 61.“



Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)

Od 16. XII. 1929 r.

Dla dorosłych:

Spowiedź kapelana

(SĄD POŁOŻY W MIASTECZKU S.)

W roli głównej: IGO SYM.

Dla młodzieży:

JAK MI GŁOBI ZIEMSKI

POZOWAŁ DO FILMU

(Podróż D-ra Colina Rossa)

Początek seansów dla dorosłych o godz. 18,45 i 21, w soboty i w niedziele 16,45, 18,45 i 21.

Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17-ej, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej.

Pre numerata miesięczna „Głos“ ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 2,60, za odosłaniem — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 3,50; zagranicą — zł. 5,—.

Redakcja i administracja: Piotrkowska 106. Telefony 10-199, w nocy 10,7-99.

KONTO CZEKOWE w P.K.O. Nr. 61-119.

Ogłoszenia.

Jednoszpaltowy milimetr wysokości w tekście (strona 5 szpalt) 40 groszy przed tekstem 60 groszy, zaręczynowe i zaślubnowe ryczałtem 10 złotych. Nekrologi po gr. 30 za 1 szpalt. wiersz milim. (strona 5 szpalt). Ogłoszenia zwyczajne po tekście (strona 10 szpalt) za wiersz milimetr. 20 groszy. Drobne — 15 groszy z wyrazem (najmniejsze 1 zł. 50 gr.) poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz. Zamiejscowe droższe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. Stałe ogłoszenia kin teatrów, i lekarzy podług umowy.

Redaktor i Wydawca: MARCELI SACHS.
W drukarni, własnej „Głosu“ Piotrkowska 86

OBUWIE dla całej rodziny!

Naszym dążeniem jest staranie o obuwie całej rodziny. Chcemy dla każdego dobrać but z odpowiednią szerokością i długością, stosowny dla jego zawodu. Od lat przeszło 30 jesteśmy sami wytwórcami. Wykorzystajcie nasze doświadczenie i nasze rady. Obdarzcie nas swoim zaufaniem



MĘSKI BUT
z I-a boksu z najlepszą podszewką gumowy obcas **Zł. 36.90**
ten sam fason komb. lak. z gabardyną także — — **Zł. 36.90**



Solidne i wygodne
OBUWIE Z SŁUPKOWYM OBCASEM
dla pań z I-a czarnego lub z brązowego boksu i w innych modnych kolorach — **Zł. 29.90**



DZIECINNY PANTOFEL
z paseczkiem z lakieru, lub skórzany w różnych odcieniach lekki i wygodny do śniegowców, ceny podług rozmiarów — — **od Zł. 9.90 do Zł. 19.90**



ŚNIEGOWCE DAMSKIE
czarne i brązowe z I-a gabardyny z aksamitnym mankietem, najlepszy gatunek i gwarancja — — — — **Zł. 16.90**



MĘSKI PÓLBUCIK
najmodniejszy fason z prima boks, czarny, brązowy lub z I-a lakieru — — — — **36.90**



Elegancki.
LUKSUSOWY PANTOFEL
z I-a lakieru i zamszu, lub z pierwszorzędnej skóry w najrozmaitszych kolorach z ozdobami — — — — **Zł. 29.90**



MOKASYNY DZIECINNE
z podszewką wiecznie trwałą — elastyczną, gumową z wytłoczoną głową indjanina. Ceny według rozmiaru **od Zł. 16.90 do Zł. 24.90**



ELEGANCKIE ŚNIEGOWCE DAMSKIE
całe gumowe do mycia, w modnych kolorach i połączeniach, odpowiednie na każdy bucik — — — — **Zł. 19.90**



MĘSKI PÓLBUCIK
szeroki, dopasowany fason, wykonanie sportowe, pasowo szyty — — — — **Zł. 36.90**



Najmodniejsze
DAMSKIE CZOLENKA
z primalakieru lub zamszu **Zł. 29.90**
z atlasu czarnego, lub w odcieniu odpowiednim do koloru każdej sukni — — — — **Zł. 22.90**
z jedwabistej pruneli w kolorze czarnym — — — — **Zł. 12.99**



SOLIDNY DZIECINNY BUCIK
z I-a boksu ze skórzaną podszewką, lekki i wygodny, ceny według rozmiaru — — — — **Zł. 19.90—29.90**



ŚNIEGOWCE DLA DZIECI I PANIENEK
z mankietem lub bez, ceny podług wielkości **Zł. 14.90—19.90**



ELEGANCKI PANTOFEL
z I-a atlasu, lekki i wykwinny w czarnym i we wszystkich innych modnych kolorach **Zł. 22.90**
Z pruneli jedwabistej w czarnym kolorze — — — — **Zł. 12.90**



LUKSUS DOSTĘPNY DLA WSZYSTKICH!
Ostatnie i najmodniejsze połączenie w najwykwintniejszej formie. Przyszew i obcas z czarnego atlasu wytłoczonego złotem, tył z gładkiego atlasu. również tylko — — **Zł. 22.90**



NASZA SPECJALNOŚĆ-BUT
na najsilniejsze mrozy — wyścielany wielbłądzą sierścią (Kameelhaar) chroni od przeziębienia i reumatyzmu.
Cena dla dzieci — — — —
— — — — **Zł. 12.90 do Zł. 14.90**
damskie — — — — **Zł. 16.90**
męskie — — — — **Zł. 19.90**



WYSOKIE ŚNIEGOWCE LAKIEROWANE
(rosyjskie) — — — — **Zł. 36.90**

◆◆ Został już wczoraj otwarty! ◆◆

Rata

Piotrkowska 87

ŁÓDŹ

Piotrkowska 87